Nr. 305. Czwartek, 2 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.", **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie:**

Tradycye zaduszkowe.

Człowiek siedzący w wygodnym gabinecie w dyskretnem świetle lampy elektrycznej, mający na usługi swe aparaty nietylko myśl jego, ale głos przenoszące na tysiące mil, rozporządzający daleką śmiercionośną bronią, mający olbrzymie biblioteki stworzone przez badaczy i myślicieli, ułatwiające mu czy pomagające w roztrząsaniu pewnych problemów, bogaty zasób doświadczenia naukowego w sposób jasny, logiczny i dowodowy, tłomaczący pewne ugrupowanie zjawisk dotykających go bezpośrednio czy pośrednio, — z trudnością zaledwie wyobrazić sobie może długowiekową, mozolną mękę rozwojową przez jaką przechodził umysł człowieka pierwotnego.

Wyobraźmy sobie końcowy okres wielkiej epoki lodowej i moment kiedy zjawił się człowiek dziki jeszcze zupełnie, obrośnięty szerścią o uzębieniu ostrem mięsożernem. Otoczony dokoła niebezpieczeństwami, niezdający sobie sprawy z niczego, o inteligencyi mniej więcej zwierzęcej i wyobraźmy sobie jak straszliwą pracę miał ten biedny, nieukształtowany jeszcze mózg — jeśli jego tysiącletnie wysiłki doprowadziły do rezultatów tak potężnych, tak niebotycznych, jak wyniki dzisiejszej wiedzy i techniki.

Bezbronny, niezaradny, pozostawiony sam sobie, znalazł się w potężnem środowisku wszechświata, wśród objawów i tworów nieznanych sobie, a więc wrogich, narażony na ustawiczną walkę, muszący sam zdobywać sobie środki do życia i sam czuwający nad własnem bezpieczeństwem z konieczności musiał pracować mózgiem i mózg ten zastępował mu siłę i broń. Pozbawiony przez naturę gigantycznego wzrostu, siły, kłów czy pazurów innemi drogami zastępował te czynniki — zastępował je sprytem i myślą — jednem słowem rozumem, który też powoli począł dawać człowiekowi pierwotnemu dominującą przewagę nad otoczeniem.

Stosunkowo też szybko oswoił się z najbliższem otoczeniem. Nauczył się rozpoznawać wodę i kamienie, drzewa i zwierzęta, nauczył się zdobywać pożywienie. Spryt kazał zaopatrzyć mu się w kamienną broń, tenże spryt mówił mu, że gołemi rękami nie sprosta kłom mamuta, czy też szerokim, druzgocącym łapom niedźwiedzia jaskiniowego.

Człowiek pierwotny nie rozporządzający ani tysiączną częścią tego doświadczenia, jakie w przeciągu lat ludzkość zgromadziła, uczył się bez przerwy, uczył ciągle a nauka to była ciężka, bolesna i nieraz drogo okupiona.

Lecz oprócz zjawisk czysto namacalnych zewnętrznych były szeregi faktów, dla których określenia człowiek pierwotny nie znajdował tak łatwo jasnego rozwiązania i wtedy zwolna począł stwarzać sobie świat nowy, obcy, nieznany i potężny, któremu przypisywał pewne moce i rzeczy dla siebie niezrozumiałe.

I oto powoli powstaje dokoła naszego protoplasty świat nadzmysłowy, pojęcie bóstwa, zwolna rozwija się i kiełkuje zalążek przyszłych wiar i religii. Trudno odpowiedzieć na pytanie czy wcześniej, czy później rodzi się w jego umyśle pojęcie duszy i świata pozagrobowego — pojęcie to rodzi się jednak dość wcześnie — a fundament pod nie kładzie zjawisko fizyologiczne zwane śmiercią.

Walcząc ze swem otoczeniem i światem zwierzęcym, człowiek nauczył się zabijać, ale również i sam ginął. I wkrótce zastanowić musiała go różnica między ciałem martwem a istotą żyjącą. Nie mając lancetu, mikroskopu ani laboratoryum chemicznego nie umiał fizyologicznie wytłomaczyć i zrozumieć zjawiska śmierci. Bezruch, martwotę, brak reakcyi na objawy zewnętrzne musiał tłomaczyć zanik życia rozdziałem, czy rozdwojeniem pewnych sił. Ciało zostawało zamierał ruch, głos, ginął oddech, członki traciły dawną sprężystość i ruchliwość. Zginęło coś. Coś niewidzialnego, a jednak potężnego, coś nieuchwytnego i istota żywa przestawała być istotą, stawała się bryłą, martwą bezduszną bryłą. W umyśle już nieco rozwiniętym powstawać poczęło pojęcie istoty materyalnej , która chwilowe siedlisko obierała sobie w ciele ludzkiem — by potem odejść gdzieś daleko, poza świat rzeczywisty. Powstało pojęcie ducha i duszy. A mając to pojęcie początkowo pierwotne człowiek wysubtelniał je, udoskonalał, rozszerzał i rozwijał. Wkrótce też do pojęcia duszy przyłączyło się i pojęcie życia pozagrobowego.

Od samego zarania swego człowiek był istotą towarzyską o silnie rozwiniętym instynkcie rodzinnym i silnie przywiązanym do swego potomstwa i rodziny. Przypuśćmy że mężczyzna tracił przez śmierć towarzyszkę i matkę swoich dzieci, lub tracił te ostatnie. Wysubtelniająca się coraz więcej uczuciowość i instynkt rodzinny cierpiały na tem i bolały. Człowiek opłakiwał zmarłego, w pamięci odszukiwał chwile przeżyć. Będąc pod silnem wrażeniem rzeczywistości na jawie przeżywał częstokroć ją i we śnie. W marzeniach sennych zjawiała się blizka istota, śpiący przeżywał z nią pewne fakta, czy zdarzenia, widywał ją przy pracy, zajęciach codziennych, rozmawiał wreszcie. I czem to tłomaczyć? Asocyacyi wrażeń i kojarzenia pojęć nieznano chyba jeszcze.

Jeśli więc człowiek żywy widział we śnie istotę sobie blizką, widział ją przy pracy czy rozrywce rozmawiał z nią — a więc musiała ona gdzieś istnieć — musiała pędzić drugie życie — mieć świat drugi — inny — niezbadany — lecz tak bardzo podobny do poprzedniego.

W psychice człowieka pierwotnego rodzi się istota życia pozagrobowego — powstaje pojęcia świata umarłych i rodzi się kult dla umarłych. Kult, na którym oparły się wszystkie religie, kult trwający do dziś dnia u ludów o najwyższej nawet kulturze.

Pamięć umarłych czciły wszystkie ludy i wszystkie religie. Spotykano ją u ludów najbardziej starożytnych wszystkich ras i części świata. Zachodziły tylko różnice co do samej formy i okresu czasu.

Silnie też była rozwinięta i u ludów słowiańskich, ludów, które dzięki warunkom geograficznym i klimatycznym szczególnie silną żywiły wiarę dla spraw zaziemskich, które dzięki swemu otoczeniu i warunkom życia ogromnie ciążyły do marzycielstwa do fantazyowania.

Więc kiedy słowianin mógł oddawać się kultowi czci zmarłych? Wtedy, kiedy dokoła siebie znajdował odpowiednie tło, kiedy cała natura przygotowywała się do wielkiego zimowego snu. Radość wiosny, gwałtowny pęd ku nowemu życiu, przepych i krasa lata nie nadawały się zupełnie do tych smutnych obrzędów. Wrażliwa, poetyczna natura słowiańska bezwiednie poddawała się ogólnym prawom przyrody i zbyt impulsywnie brała udział w ogólnem tętnie życia, by módz się wtedy właśnie poświęcać zaziemskim abstrakcyom.

Lecz oto z drzew poczęły opadać liście, szmaragdową zieleń puszcz i łąk jęła okrywać rudawa szarzyzna. Po świecie wlokły się ciężkie mgły jesienne. Przyroda umierała — życie dokoła wygasało.

I siedzący u ogniska mieszkaniec puszcz wsłuchiwał się w głuche poświsty wiatru, we mgłach jesiennych widywał jakoweś kształty czy cienie. Myśl jego mimowoli wybiegała w zaświaty — w życie pozagrobowe. Przychodził smutek i melancholia — nawiedzały go smutne wspomnienia i oto na jesieni jął czcić pamięć blizkich i drogich sobie.

Obrzędy związane ze świątem umarłych czyli świętem zadusznem u wszystkich ludów słowiańskich ograniczały się do modlitw, ofiar i rozmaitych praktyk, mających przynieść duszom ulgę na tamtym świecie. Przedewszystkiem więc urządzano uczty, zastawiono pokarmy i napoje na grobach, wierząc, że nocą dusze umarłych przyjdą i posilą się. Prócz tego zgromadzano się wspólnie, rozmyślając i gwarząc o dziejach przodków.

Lud litewski stypy swoje urządzał pod przewodnictwem guślarza, który na cześć dziadów (przodków) urządzał szereg tajemnych guseł i obrzędów. Uroczyście pamięć zmarłych obchodzono u Lechitów i na Rusi.

I choć z czasem ludy te przyjęły wiarę chrześciańską nie wyrzekły się one swoich obrzędów, lecz do dziś dnia przestrzegają je i pielęgnują mimo długowiekowej pracy duchowieństwa, pragnącego usunąć pewne obrzędy jako echa tradycyi pogańskiej. Tradycya ludu naszego jednak okazała się zbyt silną, trwa ona bez szkody dla wiary chrześciańskiej i zapewne lata jeszcze przetrwa. Winić jej ani potępiać nie należy, jest zbyt piękną bowiem.

Kościół katolicki do świąt swoich przyjął i dzień zaduszny. Mianował go w r. 988 św. Odilon opat klunjacki (Cluny) a kościół obchodzi je w dniu 2 listopada nazajutrz po święcie wszystkich świętych.

Z chwilą kiedy ludy słowiańskie przyjęły wiarę katolicką, dawne obrzędy połączone ze świętem zadusznem przeniosły się na grunt kościelny, zakorzeniły się na nim i w końcu uświęcone mocą tradycyi nabrały prawa istnienia.

Ciekawe są obrzędy złączone z dniem zadusznym na poszczególnych odcinkach ziem polskich. Charakterystycznie obchodzą je np. na Białej Rusi.

Dzień zmarłych po polsku zaduszkami zwany nosi na Białorusi nazwę chantury lub chawtury. Nazwa ta najprawdopodobniej pochodzi od chartularium, t. j. spisu imion zmarłych, jakie w średnich wiekach kapłan odczytywał w kościele, polecając je pamięci żywych. Otóż chawtury zwany w niektórych okolicach chapturami lub chapturkami poświęcony jest pamięci zmarłych i zwyczajowi wypomnienia zmarłych w kościele.

Na niedzielę przed zaduszkami wieśniacy białoruscy napiekłszy ciast i nagotowawszy mięsiwa jadą z niem na specyalnie zakupioną mszę. Po nabożeństwie część jadła oddają ubogim i żebrakom zwanym pospolicie chawturnikami, resztę zaś odwożą z powrotem do domu. Wróciwszy rozstawiają jadło na stole, gospodarz zaś wziąwszy zapaloną gromnicę odmawia Anioł Pański i podaje ją z rąk do rąk siedzącym, powtarzając to za każdem wymienieniem zmarłego krewnego: „za duszę... i t. d.".

Potem zaś zaczyna się uczta.

Dawniej jeszcze resztki jedzenia rozstawiano na oknach dla dusz w nocy przylatujących, obecnie pokarmy pozostawiają na stole.

W niektórych znowu okolicach Białej i Małej Rusi istnieją odrębne nieco zwyczaje. Tam lud w dzień zaduszny udaje się do kościoła z małemi knocikami (stoczkami), które zapalają i trzymają płonące przez całą mszę. Każdy wierny bierze knocików tyle, ilu zmarłych pamięć obchodzi.

W innych zaś stronach podczas wieczerzy po zjedzeniu jednej łyżki strawy, kładą dru-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 1 listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Po silnem działaniu artyleryi, skierowali Rosyanie o zmroku gwałtowne kontrataki na zdobyte przez nas w dniu 30 października stanowiska na wschodnim brzegu Narajówki. Kontrataki te powtórzone pięciokrotnie rozchwiały się wśród krwawych strat.

Także i wojska tureckie utrzymały zyskany teren wobec silnych ataków i za pomocą szybkiego kontrnatarcia wyparły nieprzyjaciela z jednego punktu, w którym udało mu się wtargnąć.

Nad Bystrzycą Sołotwińską wojska austryacko - węgierskie odparły za pomocą ognia oddziały nieprzyjacielskie.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

Ogólne położenie w Siedmiogrodzie nie uległo zmianie.

Ważny sukces osiągnęły na zachodzie od drogi do Predealu pułki austryacko-węgierskie, które wtargnęły do stanowiska rumuńskiego i zdobyły 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych.

Na południowym wschodzie od wąwozu Czerwonej Wieży atak nasz uczynił postępy.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Przy cokolwiek lepszej pogodzie w okręgu Somme rozpoczęła się w wielu odcinkach ożywiona działalność artyleryi. W godzinach wieczorowych ruszyli Anglicy z okolicy Courcelette i przy pomocy znacznych sił wykonali atak z linii Gueudecourt — Les Boeufs. Na północy od Courcelette atak ten nie zdołał posunąć się naprzód w ogniu naszym. Na zachodzie od Transloy w niektórych punktach załamał się z wielkiemi stratami.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Walka armatnia na wschodnim brzegu Mozy tylko chwilami była ożywioną.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie zaszły żadne wydarzenia o poważniejszem znaczeniu.

Front macedoński.

W łuku Cerny, oraz pomiędzy jeziorami Butkowo i Tahinos wzrasta działalność artyleryi.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

gą na stole, jako ofiarę, gospodynie zaś szykując na ten dzień chleb dziadowy kładą jedną kupkę rozczyny na piecu drugą pod stołem. Rozczyny tej nikomu ruszyć nie wolno. Lud rusiński czci pamięć zmarłych właściwie cztery razy do roku: około Bożego Narodzenia, czyli w czasie naszych zaduszek, w wielkim poście, w dzień narodzenia Boga Rodzicy i wreszcie około św. Piotra.

Lud polski zachował specyalnie niewiele tradycyi pogańskich, święto to utonęło w obchodzie święta kościelnego. Uroczystość cała ogranicza się do palenia świateł na grobach, modłów kościelnych i do wyprawiania styp czyli obiadów żałobnych, na które zapraszani są ubodzy i obdarzani hojnie, aby się za dusze zmarłych modlili.

Na Mazowszu w dzień wszystkich świętych lud składa dużo podarków swemu plebanowi, które zostawia za ołtarzem, a mianowicie to, w co gospodarstwo czyje obfituje: więc kury, prosięta, sery, jaja, owoce. Nazajutrz w dzień zaduszny zbierają się pod kościołem i na cmentarzu całe gromady żebraków, którym każdy przynosi z sobą pierogi, chleby i inne podarki i składa grosze dla biednych na talerz postawiony w środku kościoła na katafalku. Utrzymała się nawet specyalna nazwa dla tych ciast wypiekanych na dzień zaduszny i rozdawanych dziadom, a ongi w prastarych czasach pogańskich przeznaczonych dla pradziadów. Są to bułeczki zwane tatarczuchami, perebuszkami lub peretyczkami.

Najbardziej może uroczyście, a raczej poetycznie obchodzony jest dzień zaduszny na Litwie.

Lud litewski zachował pod tym względem największą może indywidualność i poszanowanie dla tradycyi pogańskiej. Ponieważ obrzędom i tradycyom pogańskim sprzeciwiają się kapłani, lud święci obchód Dziadów, czyli przodków, po nocach. Około północy w największej tajemnicy gromadzą się wieśniacy w opuszczonych kaplicach lub domach i tam się odprawia tajemne misteryum. Pod egidą wioskowego guślarza (pogańskiego kapłana, zwanego koźlanem lub huślanem) zastawiają najrozmaitsze jadła, napoje, owoce i zwołują nań dusze umarłych. Wśród zabobonnych praktyk, guślarz odprawia modły, zaklęcia, wywołuje dusze umarłych i ofiarowując im rozmaite pokarmy, albo śpiewając, uważa, że przynosi im ulgę w katuszach czyśccowych czy piekielnych.

O ile ktoś ciekawy sięgnie do skarbnicy legend ludowych, znajdzie tam ogromne bogactwo opowieści dotyczących zaduszek. I nic dziwnego. Sama nadzmysłowość uroczystości tej, fantastyczne a nieraz i straszne tło, na jakiem obchody zaduszek, dziadów, chantury się odbywało, musiało w wysokim stopniu oddziaływać na wyobraźnię tłumu i jednostek, która wyszywała na tem tle jak na prawdziwej kanwie najrozmaitsze, nieraz przepiękne powieści o życiu pozagrobowem, o umarłych przeważnie przez kronikarzy, lecz podawano z ust do ust i trwające lata całe.

Do najpopularniejszych wśród ludu naszego należą dwie legendy.

Pierwsza opowiada, iż wśród nocy poprzedzającej dzień zaduszny powstaje wielka jasność w kościele i wszystkie duszyczki modlą się przed wielkim ołtarzem. Chwila ta ma być o samej północy, poczem każda duszyczka przybywa do swej rodziny w domowe progi.

Inna opowieść mówi, że gdy uderzy północ, wielka jasność ogarnia całą świątynię wewnątrz. Organy same grają, dzwonią wszystkie dzwony, otwierają się podwoje kościelne, a przed niemi na cmentarzu staje wielki orszak zmarłych ludzi w szatach bogatych i ubogich, poprzedzany przez księży, zakonników i biskupów, którzy ze światłem w ręku kropidłem i kadzidłem, w uroczystym pochodzie wprowadzają swój naród do kościoła.

I wiele jeszcze możnaby przytoczyć takich legend, wiele tradycyi i obrzędów będących świadectwem jak wielką jest wiara w inne istnienie, lepsze i piękniejsze od tego ziemskiego. Tak człowiek pierwotny, jak dzisiejszy wieśniak i jak człowiek wysokiej kultury w rozmaitej formie i wyrazie skłania się ku jednemu i za tym jednem tęskni. Czuje nierozerwalny węzeł między sobą a tymi, którzy już odeszli i obrzędami tradycyi jeszcze bardziej węzeł ten zacieśnia, bo pragnie i chce, aby imie jego nie przeszło bez echa, nie zgasło jak migotliwy płomyk, lecz mocą wierzeń pozagrobowych złączyło się z tymi, którzy po nas nadejdą.

Komunikaty tureckie.

Konstantynopol, 1 listopada. — Główna kwatera donosi 31 października:

Front perski: W krwawem starciu, które rozegrało się z wojskami nieprzyjacielskiemi na północnym - zachodzie od **Hamadanu**, w okolicy **Bidjaru**, wojska nasze odniosły zwycięstwo i wyparły nieprzyjaciela wstecz. Uciekał on w nieładzie. Utracił on w jeńcach 1 dowódcę kompanii i 120 nieranionych żołnierzy. Zdobyliśmy dużą ilość karabinów i innego materyału wojennego. Miejscowość **Bidjar** odzyskaliśmy z powrotem.

Na północy od **Sakiz** odrzuciliśmy ze stratami oddziały kawaleryi rosyjskiej, które zamierzały zaatakować nasze wysunięte naprzód oddziały.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

Front macedoński: Odrzuciliśmy znów pod **Koticą** słabe oddziały nieprzyjacielskie, które nieco wysunęły się w stronę południowo-zachodnią od jeziora **Malik**.

We wschodnim odcinku łuku **Cerny**, Serbowie próbowali atakować, odparto ich jednak w kontrataku do ich stanowisk wyjściowych. Pobito również słaby atak nieprzyjacielski u **Dobropolia**.

W dolinie **Moglenicy** i po obu stronach **Wardaru** utarczki patrolowe.

Na froncie **Belasica — Planina** i nad **Strumą** artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała bezskutecznie kilka zamieszkałych miejscowości przed frontem.

Na wybrzeżu morza **Egeiskiego** spokojnie.

Front rumuński: Położenie bez zmiany.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 30 października:

Front zachodni: Nic ważnego niema do doniesienia.

Front kaukaski: W okolicy na zachodzie od **Petra — Kalek** i pod **Tszuhur — Norszen**, na północy od **Bitlisu**, pomyślne utarczki naszych wywiadowców.

W okolicy **Hamadanu** przepedziliśmy przeciwnika ze wsi **Achmedabad, Indsibadni, Utsztepe, Stamabad, Viand i Mazrek**.

Front rumuński: W **Siedmigorodzie** i w **Dobrudży** sytuacya jest niezmieniona.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 1 listopada. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 31 października po południu:

Oprócz jednakowo ożywionej walki artyleryi na prawym brzegu **Mozy** w odcinku **Douaumont — Vaux**, nie wydarzyło się nic znamiennego.

Paryż, 1 listopada. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 31 października wieczorem:

Na całym froncie dzień minął stosunkowo spokojnie. Donoszą o chwilami potęgującym się ogniu artyleryi, który był szczególniej ożywionym w okolicy **Sailly i w lesie St. Pierre Vaast**.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 31 października. — Sztab armii wschodniej donosi 30 października:

Nad **Cerną** i na lewem skrzydle francuskiem w dalszym ciągu toczy się gwałtowna walka artyleryi.

Na północ od **Veliscio** Serbowie, wsparci przez artyleryę francuską, zmusili Niemców i Bułgarów do stoczenia zaciętej utarczki. Osiągnęli oni niejakie postępy. Walka trwa dalej z ogromną zaciętością z obydwóch stron.

Strącono latawiec niemiecki.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

W ciągu nocy i przed południem dnia 30 października toczyła się ożywiona walka na bomby w okolicy **Boesinghe i Steenstraete**.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 1 listopada. — Główna kwatera donosi 31 października po południu:

Z ostatniej nocy niema nic do doniesienia. Trwał tylko z przerwami obustronny ogień artyleryi.

Londyn, 1 listopada. — Główna kwatera donosi 31 października:

Nasza artylerya, oraz moździerze rowów ochronnych ostrzeliwały linię nieprzyjacielską w sąsiedztwie **Hohenzollern** i kanału **La Basse**.

Silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej trwał pod **Hebuterne**, w okolicy **Ypern** i na południu od **Ancre**, zwłaszcza dokoła szańcy **Stuff, Szwabskiego** i w rowach **Regina**.

Po za tem niema nic do doniesienia.

Komunikat włoski.

Rzym, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

W dolinie **Travignolo (Avisio)** odparliśmy atak nieprzyjacielski na stoki północne **Col Bricon**.

W górnej **Cordevole** jeden z oddziałów naszych obsadził na północnym-wschodzie od **Lettsas** wysunięte stanowisko i oparł się na niem przed kontratakiem nieprzyjacielskim.

W **Buf** i na froncie **Alp Julijskich** działalność artyleryi. Donoszą o niebywałym ruchu pociągów, które nadeszły na dworce kolejowe w **Opcina, Nabresina i Dottogliana**.

General Cadorna.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 31 października. — Główna kwatera donosi 30 października:

Front północny i północno-zachodni: Od **Fulghes** aż do **Bicar** niepogoda przeszkadzała we wszelkiej działalności.

W dolinie **Prahova** odparliśmy dwa ataki nieprzyjacielskie na dolinę **Clabuc** (?) i **Amlin** (na północy od Azugi).

W okolicy **Dragoslavle** posunęliśmy się nieco naprzód na lewem skrzydle.

Na wschodzie od **Alt** z powodu niepogody działalność jest utrudniona. W dolinie **Jiu** pościg nasz trwa dalej. Wzięliśmy jeszcze 312 szeregowców i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

W okolicy **Orsovy** trwa ożywiony ogień.

Front południowy: Sytuacya niezmieniona.

Posiedzenie komisyi Rady Związkowej.

Berlin, 1 listopada. (T. wł.). — Dnia 30 i 31 października odbyło się pod przewodnictwem ministra bawarskiego, dr. hr. Hertlinga w pałacu kanclerza Rzeszy ponowne posiedzenie komisyi Rady związkowej do spraw zagranicznych. Także i tym razem kanclerz Rzeszy udzielił wyjaśnień w sprawie ogólnego położenia militarnego i politycznego.

Skon ks. Thun.

Berlin, 1 listopada, (T. wł.).—W Tetschen zmarł książę v. Thun, przywódca stronnictwa feudalnego w Czechach.

Bezrobotni w Belgii.

Bruksella, 1 listopada. (T. wł.). — W ostatnich dniach rozpoczęło się przymusowe wysyłanie robotników belgijskich z okręgu Mons do Niemiec. Wysyłka odbywa się bez żadnych zajść.

Nominacya Połowcewa.

Petersburg, 1 listopada. (T. wł.). — Petersburska Agencya telegraficzna donosi, iż szef wydziału w ministeryum spraw zagranicznych, Połowcew, mianowany został pomocnikiem ministra spraw zagranicznych, na miejsce Arcimowicza, który mianowany został członkiem senatu. Poławcew, były konsul generalny w Bombaju, jest zwolennikiem czwórporozumienia.

Wojenna pożyczka rosyjska.

Petersburg, 1 listopada. (T. wł.). — **Ukazem cesarskim** upoważniono ministra finansów do wypuszczenia krótkoterminowej 5½ % pożyczki wojennej. Suma pożyczki wynosić ma 3 miliardy rubli. Ma ona być pokrytą w ciągu 10 lat.

Daremne ataki rosyjskie.

Berlin, 1 listopada. (T. wł.). — Sprawozdawca wojenny „Vossische Zeitung" pisze: Działania bojowe, jakie miały miejsce poczynając od dnia 25 października na froncie pomiędzy Zaturcami a Zubilnem, były bitwą artyleryjską w wielkim stylu. Przy tej okazyi nasza artylerya wykazała swą sprawność, powstrzymując aż do dnia dzisiejszego oddawna przez nieprzyjaciela przygotowane masowe ataki. Udar rosyjski skierowany był przedewszystkiem na część frontu na północy od Zaturców, oraz od drogi prowadzącej przez wzgórze 245 od Zaturców, około ruin kolonii Zarca do Zubilna. Od 25 padziernika trwa tu bez przerwy ogień artyleryi rosyjskiej i chwilami dosięga aż stanowisk położonych dalej na południu, nad Turyą. Dnia 25 października Rosyanie usiłowali ruszyć naprzód ze swych rowów, zostali jednak powstrzymani naszym ogniem zatorowym, lub odparci w zapasach ręcznych. Gdzie tylko Rosyanom udało się ruszyć do ataku, powstrzymał ich zaraz nasz ogień zatorowy tak, że straty nasze były bardzo małe. Na północy od Pustomyt i na południu od Szelwowa miały miejsce trzy ataki, które załamały się w naszym ogniu zatorowym. W żadnym punkcie Rosyanom nie poszczęściło się wtargnąć do naszych rowów; ich fale szturmujące przerzedzone zostały naszymi karabinami maszynowymi.

Po zajęciu Azugi.

Berlin, 1 listopada. (T. wł.). — Korespondent „Lokalanzeigera" pisze: Sprawozdawca dziennika „Az Est" przebywający przy armii generała Falkenhayna twierdzi, iż sukcesy ostatnie osiągnięte na południu od Predealu, a uwieńczone zajęciem Azugi, posiadają duże znaczenie. Stanowiska te nieprzyjaciel budował w ciągu wielu miesięcy i były one zdolne przez dłuższy czas stawiać opór. Dzięki szybkiemu zdobyciu ich, uczyniono poważny wyłom w linii nieprzyjaciela.

Pod Campo-Lung.

Berlin, 1 listopada. (T. wł.). — Sprawozdawcy wojenni opisując walki toczące się na północy od Campo Lung piszą między in. co następuje: Stanowiska rumuńskie w okolicy wąwozu Troszvar od początku wojny były bezustannie wzmacniane. Przeprowadzono niesłychaną ilość krytych rowów ochronnych, założono wielką ilość dołów wilczych, drutów, oraz przeszkód z drzewa. Za pomocą rozmaitych operacyj większą część tych wartościowych umocnień zdołaliśmy wziąć w swe posiadanie, przy stosunkowo nieznacznych stratach.

Piotr Carp przeciwko wojnie.

Wiedeń, 1 listpoda. (T. wł.). — „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, iż na ostatniej bukareszteńskiej radzie koronnej Piotr Carp ponownie oświadczył się przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny.

„Deutschland" w Ameryce.

Berlin, 1 listopada. (Tel. prywatny „D. Lodzer Zeitung"). — **Reuter donosi, że handlowa łódź podwodna „Deutschland" przybyła do Ameryki.**

Są wszelkie podstawy do zaprzeczenia prawdziwości tego doniesienia.

Ostatnie telegramy.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 1 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

Na zachodzie od doliny Predealu powiodło się wojskom naszym wtargnąć do stanowisk nieprzyjacielskich, przyczem zdobyto 10 dział piechoty i 17 karabinów maszynowych.

Na południowym - zachodzie od wąwozu Czerwonej Wieży zyskano teren.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Po gwałtownem przygotowaniu przez artyleryę, z nastaniem zmroku usiłował nieprzyjaciel opanować ponownie stanowiska, odebrane mu przez nas w dniu 30 października, na wschodnim brzegu Narajówki. Pomimo pięciokrotnego ataku masowego, stanowiska nasze utrzymaliśmy w całości. Również nie powiodły się silne ataki skierowane na wojska tureckie.

Nad Bystrzycą Sołotwińską przepędziliśmy naszym ogniem oddziały nieprzyjacielskie.

Włoski teren walk.

Na południowem skrzydle frontu Pobrzeża w ciągu dnia wczorajszego ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, oraz przyrządów do rzucania min spotęgował się znowu do wielkiej siły. Od godziny 3-ej rano piechota nieprzyjacielska poczęła nacierać na stanowiska nasze w dolinie Wippach i na płaskowzgórzu Karst, gdzie spodziewała się, iż zastanie nasze zestrzelane rowy gotowemi do szturmu, lecz gdy przeszła do ataków, została odpartą za pomocą ognia zatorowego, lub za pomocą kontrnatarcia. Wieczorem ogień ustał, lecz w nocy podjęty został ponownie z ogromną gwałtownością.

Lotnicy włoscy rzucili liczne bomby na Wuttoule, Sesanę i Miramare. nie zdołali jednak wyrządzić godnych wzmianki szkód.

Kapitan Schünzel zestrzeli nad zatoką Panzano latawiec systemu Caproniego.

Południowo-wschodni teren walk.

Wśród c. i k. wojsk nic się nie wydarzyło.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Kalendarzyk.

Dziś: Dzień Zaduszny. Jerzego B. W.
Jutro: Huberta B. W., Sylwii Mair.

Wschód słońca o godz. 6 m. 58.
Zachód o godz. 4 m. 29.

Rocznice.

Dnia 2 r. 1594. Król Zygmunt III nadał Kamieńcowi Podolskiemu prawa i przywileje równe ze Lwowem.

Z cmentarzy.

Mniej tłumno, niż zazwyczaj w dniu Wszystkich Świętych, było na cmentarzach katolickich wczoraj. Wojna i na miejscach wieczystego spokoju wyryła swoje znamię. Na kilku zaledwie grobach paliły się świece, przeważnie zaś zdobiły groby chorągiewki żałobne. Wiele jednakże grobów, nawet na starym cmentarzu, pozbawionych było wszelkich oznak pamięci. Być może, że nastąpi to w dniu dzisiejszem, a prawdopodobnem jest również, że z powodu nieobecności w Łodzi krewnych, groby wielu zmarłych nie będą w tym roku nawiedzone.

Liczne gromadki osób skupiały się u grobu siedmiu poległych w r. 1863. Na grobie tym wzniesiono, jak już donosiliśmy, sorkofag, nader artystycznie i z całą pełnią powagi i szacunku dla pamięci poległych bohaterów zbudowany. Imiona ich zostały uwiecznione. U stóp mogiły złożono wczoraj szereg ubożuchnych wianków, świadczących, że w Łodzi lud myśli i czuje po polsku...

Składano również dowody pamięci na grobach innych działaczy. W ten sposób uczczono wspomnienie zmarłego przed kilku miesiącami i pochowanego na cmentarzu zarzewskim ś. p. Małachowskiego.

Ciszę i spokój cmentarzy zakłócały wywoływania niesfornych chłopaków, kupczących broszurami takiemi jak naprz. „Przepowiednie końca wojny"...

Z magistratu.

Główne biuro magistratu obecnie jest zajęte przygotowaniem do druku sprawozdania z działalności zarządu miejskiego za rok budżetowy 1916 — 1917.

Ze szkół.

Polska 4 klasowa szkoła miejska została już przeniesiona do własnego lokalu przy ul. Targowej 16. Poczynając od poniedziałku wykłady odbywać się będą w nowym lokalu szkolnym.

Pomoce naukowe.

Wydział szkolny magistratu otrzymał już pierwszy komplet zamówionych w Tow. „Urania" pomocy naukowych dla szkół miejskich. Rozdawnictwo tych przedmiotów szkołom polskim odbędzie się jutro o godz. 3—5 po poł. przy ul. Długiej 25.

Ze Stow. wz. pomocy prac. handl. m. Łodzi.

Zarząd postanowił z dn. 1 listopada wszystkie posady w swojej kooperatywie obsadzić przez urzędników płatnych. Do tego czasu czynności te wykonywali członkowie Stow. bezpłatnie. Zaangażowani zostali w liczbie 10 członkowie, pozostający bez pracy. Koperatywa rzeczona ma obrotu do 1,000 rb. dziennie.

Odczyt o regestracyi strat wojennych.

Onegdaj odbył się odczyt w lokalu Stow. fabrykantów i kupców m. Łodzi o regestracyi strat wojennych. Referent w osobie delegata z Warszawy, adw. St. Zalewskiego wyjaśnił korzyści wynikające z regestracyi strat. Prelegent dał treściwy opis działalności instytucyi, zaznaczając przytem, że w interesie poszkodowanych leży, by jaknajwcześniej zwracali się do Komisyi Szacunkowej. Materyał zebrany przez powyższą komisyę zostanie przedstawiony na konferencyi pokojowej. Po odczycie referent udzielił szeregu informacyi w powyższej sprawie.

Czytanki dla dzieci i dorosłych.

Zarząd Sekcyi czytankowej przy Tow. oświatowem „Wiedza" postanowił obecnie, po przerwie letniej, uruchomić czytanki dla dzieci, oraz dla dorosłych.

Wypracowano plan czytanek, z zakresu przeważnie historyi Polski, przyrody i krajoznawstwa. Dla czytanek sprowadzono świeże przezrocza z żywymi obrazami z historyi ojczystej.

Z sądownictwa.

Władze sądowe zatwierdziły specyalnego obrońcę dla głuchoniemych, oskarżonych w procesach karnych, oraz eksperta dla głuchoniemych i niedorozwiniętych umysłowo.

Nagrody za czystość.

W celach skutecznej walki z „kapielowstrętem" u robotników Stow. techników, które odawna prowadzi walkę w tym kierunku, zarządziło, aby tym stołownikom taniej kuchni w parku Źródliska, którzy przedstawiać będą dowody użycia kąpieli, zwiększać ilość porcyj obiadowych. Podobno środek ten okazał się wielce skutecznym.

Rabin w podróży.

Chasydzi miejscowi dowiedzieli się, że wczoraj przejeżdżać będzie przez Łódź rabin górno-kalwaryjski, powracający z zaślubin rabina w Wieruszowie. Wiadomość ta stała się dla nich sensacyą i liczne tłumy podążyły na dworzec kaliski.

Z żyd. rady rzemieślniczej.

Przy żyd. radzie rzemieślniczej utworzono komisyę cechową, w skład której weszli delegaci zarządu rady i osoby kompetentne. Komisya ma na celu rozpatrzenie się w stosunkach wzajemnych cechów i rzemieślników żydowskich.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

Dziś ukaże się po raz pierwszy „Kiliński" Bałuckiego. Do sztuki tej przygotowano nowe dekoracye, przedstawiające Warszawę w dniach insurekcyi warszawskiej w r. 1794. Tytułową rolę odegra p. Samborski. Dalszą obsadę stanowią pp.: Dobrowolska, Lena Orwid, T. Orłowski i J. Machalski. Reżyseruje p. Orliński.

Z sądów.

Nieudana spekulacya.

Przed sędzią pokoju VI rewiru stanęli Jakób Frenkel, lat 34, i Leib Bass, lat 32, oskarżeni o wywóz towaru bez przepustki i usiłowanie przekupienia policyanta.

Dnia 8 maja r. b. chcieli oni wywieźć z Łodzi 3 bele manufaktury. Aby zachować pozory uczciwości sporządzili oni sobie... fałszywą przepustkę i z nadzieją w sercu ruszyli w drogę. Gdy ich na szosie zatrzymał policyant, Frenkel wręczył mu fałszywą przepustkę, w której dziwnym zbiegiem okoliczności leżały dwie prawdziwe trzyrublówki. Frenkel tłomaczy się, że przepustka nie była znowu tak zupełnie fałszywą, a pieniądze dostały się do niej bez wiedzy oskarżonego.

Sąd nie chce uwierzyć jego słowom i skazuje Frenkla za wywóz bez przepustki na 50 rubli kary lub 10 dni więzienia i za usiłowanie przekupienia policyanta na 1 tydzień więzienia; Bass za współudział w wywożeniu manufaktury skazany zostaje na 40 rubli kary lub 8 dni więzienia.

Z Konstantynowa.

W piątek dn. 27 b. m. o godz. 8 wiecz. na ulicy Łaskiej, około mostu 4 uzbrojonych bandytów napadło na 24-letniego milicyanta Mendla, domagając się od niego pieniędzy. Kiedy im Mendel pieniędzy odmówił i zaczął się z nimi szarpać, wówczas jeden z bandytów wystrzelił z rewolweru, raniąc Mendla lekko w głowę.

Strzał zaalarmował miejscową milicyę i żołnierzy.

Puszczono się w pościg za bandytami, lecz ci zdołali umknąć.

Milicyant Mendel był już drugi raz napadnięty.

Ze Strykowa.

Piszą do nas:

Ze wszech stron dochodzą nas głosy o budzeniu się w kraju ruchu społecznego. Powstają oddziały instytucyj kulturalnych i oświatowych, budzą się do życia zamarłe po wybuchu wojny kółka rolnicze, ludzie zaczynają czuć i myśleć inaczej, a lepiej. W naszej jednak okolicy nic się na lepsze nie zmieniło i nie widać żadnego dążenia w tym kierunku. Nie mamy ludzi, którzyby umieli coś przedsięwziąć i zorganizować, ludzi, coby sami zdołali ocknąć ze snu i apatyi i siebie, jako też innych zaprządz do zbożnej a pożytecznej pracy społecznej.

Nie słychać, by zabiegał ktoś o zorganizowanie kółka Polskiej Macierzy Szkolnej i nie wiadomo, co się dzieje z kółkiem rolniczem św. Marcina, które zawiesiło swe czynności przed dwoma laty, a kierownicy jego ani nie czują się w obowiązku wznowić działalności Kółka, ani nie przedsiębiorą likwidacyi. A przecież są tam jakieś pieniądze, które mają pewne, określone przeznaczenie.

Mamy tu wprawdzie Radę miejscową opiekuńczą, ale czy ona co robi, Bóg to i proboszcz raczą wiedzieć, bo działalności jej nazewnątrz nie widać.

W swoim czasie pisał ktoś ze Strykowa o rozwielmożnionem tu pijaństwie. Inny korespondent zaprzeczył podówczas. Że jednak pijaństwo mocno się rozpleniło, dowodów nie brak. Wystarczy w czwartek, jako dzień targowy, przejść się po mieście. Conajmniej 10 szynkowniom potajemnym daje utrzymanie miasteczko i włościanie okoliczni.

Mimo znacznego oddalenia od miast wielkich produkty wcale tu nie są tańsze, jak gdzie indziej. Za korzec kartofli trzeba zapłacić 6 rb., a za słoninę i mięso wyprzedane biorą tu spekulanci dwa razy drożej, jak wynosi cena maksymalna. Przyczyną tego jest fakt, że niema tu ani jednego rzeźnika fachowca, któryby się zadowolnił dużym obrotem a skromnym zarobkiem, z przygodnych zaś, „wojennych" masarzy, któży jest zdania, że zdzierać ostatnią skórę z konsumenta to znaczy handlować.

Strykowianin.

WARSZAWA.

Święto umarłych.

(o) Warszawa zazwyczaj obchodzi święto umarłych w dniu Wszystkich Świętych. Obchodziła też je wczoraj skromniej, niż lat dawnych, ale za to z większem skupieniem ducha. W kataklizmie grozy, jaki przeżywamy, w którym ludzkość niemal cała składa niebywałą jeszcze nigdy w dziejach tego świata ofiarę z życia ludzkiego, święto umarłych nabrało niezwykłej powagi. Odbijała się ona w twarzach tych tłumów, co przesunęły się wczoraj przez cmentarze.

Do powagi tej przyczyniła się skromność w przybieraniu grobów i pomników. Dawniej przesadzano się w dekoracyi: wieńce, kwiaty, szarfy, a o zmroku istna orgia świateł najrozmaitszych, różnokształtnych, wielobarwnych. Wysilano się na efekty, dochodzono do przesady niemal teatralnej, widowisko robiono z grobów, z cmentarzy.

Jakże dziś inaczej!... Skromniej, o wiele skromniej, spokojniej, ale za to uroczyściej. Zamiast kosztownego zdobienia grobów, przystrajano je ofiarnemi chorągiewkami. Nie brak było i kwiatów, i wieńców, nie brak ta i owdzie kosztownych dziś świec i lampek — ale znikła zupełnie dawniejsza przesadna okazałość. Nastrój chwili i konieczność sprawiły, że święto umarłych było wczoraj naprawdę takiem, jakiem być powinno. W skupieniu, w modlitwie składano daninę pamięci zmarłych. Nie było na Powązkach tego gwaru, jaki ongi cechował warszawski Dzień Zaduszny, nie licującego ani z miejscem, ani z momentem. Staliśmy się poważniejszymi, jakby podatniejszymi do zastanowienia się nad zagadnieniem życia i śmierci, ku któremu pcha nas zawsze siła nieprzeparta. Wojna powszechna zagadnienie to brutalnym gestem pod oczy nam podsuwa. Staliśmy się inni, może lepsi, w każdym razie — poważniej na świat spoglądamy.

Przepiękny ciepły dzień jesienny, jeden z tych rzadkich, co „polską jesień" cechują, przyczynił się do uświetnienia dnia wczorajszego. Tłumy popłynęły na cmentarze, tłumy tak wielkie, jak i dawniej. Tylko dorożek, powozów o wiele mniej. Sznury pieszych, sznury długie, bezustanne, ciągną ku „miastom zmarłych". I ta piesza w tym roku wędrówka, to także znamię czasu, godne zaznaczenia.

Mimowoli, porównywując tegoroczne święto umarłych z dawniejszemi, odczuwamy, widzimy, jak myśl nasza biegnie ku tym, co przez życie całe pracowali myślą i sercem nad przyszłością narodu, nad lepszem Jutrem Polski. W grobach leżą oni, ale praca ich dziś dopiero owoce przynosić zaczyna. Obecny zwrot dziejowy kieruje oczy nasze ku tej perspektywie grobów, w których pogrzebano Naród Polski.

I przychodzą na myśl słowa wieszcza:

„Naród Polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju i za krajem... A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie..."

Kronika warszawska.

Odjazd króla bawarskiego.

(o) „D. W. Ztg." podaje następujące szczegóły towarzyszące odjazdowi króla bawarskiego z Warszawy. Na godz. 6 i pół wieczorem oznaczono w kasynie generał - gubernatorskim obiad. Podwórze zamku oświetlały pochodnie, na dole przed podjazdem przyjął króla generał - gubernator. Podczas obiadu podziękował generał - gubernator królowi, że odwiedził Warszawę i podkreślił przedewszystkiem wielkie zasługi bawarskich dowódców wojskowych na wschodzie i zachodzie. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć króla.

Król odpowiedział natychmiast i uczcił generał - gubernatora Beselera jako zdobywcę miast, podkreślając przedewszystkiem fakt, że udało mu się zniszczony częściowo przez Rosyan kraj urządzić i trudny zarząd tego kraju prowadzić ku zadowoleniu mieszkańców. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć generał - gubernatora. Po obiedzie przedstawił król przedstawić sobie szefów poszczególnych wydziałów generał - gubernatorstwa i innych władz i wypytywał się szczegółowo o działalność poszczególnych panów.

Około godz. 9-ej wiecz. opuścił król zamek i powrócił do pałacu hr. Potockiego, skąd następnie udał się na dworzec kolejowy i po pożegnaniu się z generał - gubernatorem von Beselerem odjechał w specyalnym pociągu do Brześcia Litewskiego.

Przymus szczepienia ospy.

(o) Wczoraj na murach miasta rozlepiono przypomnienie prezydenta policyi niemieckiej v. Glasenapa dotyczące przymusowego szczepienia ospy przez ogół ludności Warszawy i przedmieść. Przymusowi podlegają wszyscy bez wyjątku i bez różnicy wieku. Szczepienia odbywać się mają w miejskich stacyach szczepienia ospy, bądź przez lekarzy wolnopraktykujących, którzy zobowiązani będą do wydawania odpowiednich świadectw, których formularze otrzymywać można w miejskim urzędzie zdrowia. Termin ostateczny dokonania szczepienia oznaczono na dzień 1-y grudnia r. b., poczem rozpocznie się sprawdzanie świadectw. W tym celu rządcy domów obowiązani będą do tego terminu złożyć w komisyach rozdziału chleba i mąki wykazy lokatorów z doręczeniem świadectw o dokonanem szczepieniu.

Komunikacya pocztowa z zagranicą.

(o) Zarząd cywilny gen.-gubernatorstwa warszawskiego ogłasza co następuje:

Wobec częstych zapytań zwraca się uwagę na to, że komunikacya pocztowa z Generał-Gubernatorstwa do państw neutralnych i nieprzyjacielskich nie jest dozwolona. Ten zakaz dotyczy też komunikacyi pocztowej za pośrednictwem stowarzyszeń, komitetów pomocy, towarzystw i t. p. Dozwolone jest jedynie pośrednictwo w przesyłaniu próśb o zapomogi do Ameryki, które mogą być przesyłane za pośrednictwem stowarzyszenia pomocy Hebrew. S. and I. Aid-Society, New-York City. Forma, jakiej należy się trzymać przy napisaniu tych listów, była już wielokrotnie podana w prasie i urzędowo, oraz w ogłoszeniach, rozlepianych na murach.

Warszawa, dnia 24 października 1916 r.
von Kries.

Poświęcenie kościoła.

(o) Wczoraj z upoważnienia J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego ks. rektor dr. Marceli Ryniewicz dopełnił uroczyście ceremonii poświęcenia części kościoła, wznoszonego pod wezwaniem N. M. P. Jasnogórskiej i błog. Ładysława z Gielniowa, patrona Warszawy, przy ul. Łazienkowskiej Nr. 14 (na rogu Rozbrat). Część kościoła dolnego przerobiono tak, że będą mogły odbywać się tam nabożeństwa. Wczoraj po poświęceniu odbyła się pierwsza Msza św.

Spis ludności na przedmieściach.

(o) Wczorajszy „W. Tag" pisze: „Do dnia wczorajszego nie ukończono jeszcze spisu ludności na przedmieściach Warszawy; możliwe jest, że będzie to trwało jeszcze dzisiaj do południa. Jak nam komunikują, spis odbył się bardzo punktualnie. Rezultat spisu będzie wiadomy za miesiąc".

Politechnicy w tramwajach.

(o) Politechnika warszawska zawiadomiła milicyę, że dla korzystania z ulgowych opłat w tramwajach matrykuły studenckie winny być zaopatrzone w pieczęć zarządu tramwajów. O rozporządzeniu tem studenci byli powiadomieni przez ogłoszenie. Powyższe naczelnik milicyi podał do wiadomości komisarzy, w celu zajęcia odpowiedniego stanowiska przy zdarzających się nieporozumieniach pomiędzy personelem tramwajowym a studentami.

Rodziny rezerwistów.

(o) Naczelnik milicyi polecił komisarzom zobowiązać piśmiennie rządców i właścicieli domów do natychmiastowego udzielania komisaryatowi wiadomości o wszelkich zmianach, tyczących się rodzin rezerwistów. Otrzymane od rządców wzgl. właścicieli domów dane, będą przesyłane do Biura wypłat zapomóg rodzinom rezerwistów.

W szatni „Nowości".

(o) Z powodu częstych kradzieży w szatni teatru „Nowości" ustawiono z obu jej stron barjery drewniane, oddzielające publiczność od ubrań. Jednocześnie wywieszono zawiadomienie tej treści: „Zarząd Zrzeszenia „Nowości" uprzejmie prosi o odbieranie ubrań tylko od woźnych za okazaniem kontramarki. W przeciwnym razie Zrzeszenie nie odpowiada za rzeczy zaginione".

Ziemie polskie.

Z Włocławka.

Dążenie do oświaty znajduje na gruncie włocławskim wyraz w zakładaniu bibliotek, przy rozmaitych stowarzyszeniach. Świeżo powstała biblioteka przy miejscowem stowarzyszeniu Straży Ogniowej.

Z Brześcia Kujawskiego.

Niedawno za staraniem miejscowego proboszcza, ks. Kulińskiego, odbyło się „święto kwiatka" na ubranka i obuwie dla najbiedniejszych dzieci z miasta. Jest to b. zacny i szlachetny cel, gdyż nie jednej nieszczęśliwej matce otarło się łzę wielkiego smutku. Patrzała bowiem na dziecko prawie bez ubrania, drżące z zimna, kaszlące z zaziębienia, a nie mogła temu nic zaradzić, gdyż jej lichy zarobek zaledwie starcza na codzienny kawałek chleba. Dzieciom zaś, jako przyszłym obywatelom kraju zaoszczędziło się też dużo zdrowia, bo jak wiadomo z zaziębienia pochodzi wiele innych chorób. Czemże biedne matki mogą się odwdzięczyć tak zacnemu i czcigodnemu ks. proboszczowi? Otóż tylko gorąca modlitwą, zanoszoną do Pana Zastępów, ażeby zachował przy zdrowiu i życiu jaknajdłuższem tak zacnego Pasterza, oby Bóg miłosierny dodawał mu siły do tej ciężkiej i mozolnej pracy, jaką jest kapłaństwo.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin, 1 listopada. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej ujawniły naogół tendencyę mocniejszą przy dość ożywionych tranzakcyach. Pożyczki niemieckie podobnie jak renta rosyjska i akcye banków rosyjskich — utrzymały się; renta rumuńska nieco mocniej. Pieniądz codzienny około 4%. Dyskonto prywatne $4\frac{5}{8}\%$ i niżej.

Berlin, 1 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

1/XI		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.48	5.50
Holandya	„	227.25	227.75
Dania	„	155.75	156.25
Szwecya	„	159.—	159.50
Norwegia	„	158.75	159.25
Szwajcarya	„	106 37	106.62
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Giełda paryska.

PARYŻ	30/X	28/X
3% renta francuska	61.10	61.10
5% poż. francuska	90.—	90.—
3% poż. ros. z r. 1896	brak.	56.—
5% „ „ z r. 1906	86.—	—.—
Banque de Paris	10.89	1099.—
Credit Lyonnais	1220.—	—.—
Union Parisienne	679.—	676.—
Baku	1485.—	1485.—
Briańskie	475.—	475.—
Lianozow	349.—	351.—
Malcew	730.—	721.—
Nafta	—.—	418.—
Tulska fabr. nabojów	1587.—	1575.—
Lena Gold.	44.—	45.—
Goldfields	48.—	48.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	30/X	27/X
$2\frac{1}{2}\%$ Konsole	$56\frac{1}{4}$	$56\frac{1}{4}$
5% poż. ros. z r. 1906	—.—	—.—
$4\frac{1}{2}\%$ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
$4\frac{1}{2}$ poż. wojenna ang.	$95\frac{5}{8}$	$95\frac{1}{2}$
Goldfilds	$1\frac{3}{4}$	$1\frac{3}{4}$
Francuska poż. wojenna.	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Petersburg	21/10	20/10
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	86.50	86.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

Nowy York.	30/10	28/10
Czeki na Berlin (à v.)	$70\frac{1}{4}$	$70\frac{3}{8}$
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.).	4.7125	4.7125
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7685

Amsterdam.	31/10.	30/10
Czeki na Berlin	42.50	42.55
„ „ Wiedeń	27.60	28.10
„ „ Szwajcaryę	46.575	46.525
„ „ Kopenhagę	66.25	66.25
„ „ Sztokholm	69.25	69.275
„ „ Nowy York	248.75	248.75
„ „ Londyn	11.6275	11.625
„ „ Paryż	41.85	41.85

Zurych.	31/10	30/10
Czeki na Berlin	91.—	91.25
„ „ Wiedeń	59.—	59.75
„ „ Amsterdam	214.70	214.75
„ „ Nowy York	5.24	5.24
„ „ Londyn	25.—	25.—
„ „ Paryż	89.95	90.—
„ „ Medyolan	79.—	79.40

Wiedeń.	31/10	30/10
Banknoty markowe	144.80	144.80
Czeki na Amsterdam	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw.	230.75	230.75
„ „ Sofię	115.75	115.75
„ „ Nowy York	7.945	7.945
Banknoty rublowe	280 —	280.—

Paryż.	27/10	26/10
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	179.—	179.—
„ „ Włochy	89.—	89.—
„ „ Szwajcaryę	111.—	110.50
„ „ Madryt	594.—	592.50
„ „ Amsterdam	239.50	239.50
„ „ Danię	153.—	153.—
„ „ Norwegię	162 50	162 50
„ „ Szwecyę	166.—	166.—

Londyn.	26/10	24/10
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.775	11.755
„ „ „ krótkie	11.605	11.59
„ „ Paryż, 3 mies.	28.20	28.20
„ „ „ krótkie	27.79	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	154.—	153.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Sesya powiatowego zgromadzenia komunalnego związku powiatowego łódzkiego powiatu wiejskiego, naznaczona na wtorek dn. 7 listopada r. b. na godzinę 10-tą przed południem w sali posiedzeń miejscowego Prezydyum Policyi, nie odbędzie się.

Posiedzenie odbędzie się tamże w piątek 17 listopada o godzinie 10 przed południem.

Porządek dzienny nie ulega zmianie.

Łódź, 30 października 1916 r.

Prezydent policyi
Loehrs.

WEZWANIE.

Wzywa się wierzycieli upadłej firmy

Jakób Nelken i S-ka w Łodzi

aby zgłosili swoje pretensye do dnia 10-go listopada r. b. u W. **A. Ettingera**, Łódź, Piotrkowska 53, parter, prawa oficyna od godz. 12—1 po poł. 2603—3

Licytacya przymusowa.

W piątek 3 listopada 1916 r. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus:

1) o godz 9 rano, ul. Piotrkowska 309: 12 skrzyń nitów;

2) o godz. $10\frac{1}{4}$, Karola 8: 1 kredens, 1 otomanę, 1 umywalnię z lustrem, 1 serwantkę, 1 zegar stojący, 1 elektryczną lampę wiszącą, 2 stoliki nocne z płytami marmurowymi, 2 dywany, 1 podstawę do albumu, 8 krzeseł, 2 obrazy w ramach, różne książki i wiele innych przedmiotów;

3) o godz. 11 przed poł., ul. Lipowa 77: 1 żelazną kasę, 2 zegary, 1 biurko, 1 serwantkę;

4) o godz. $11\frac{1}{2}$ przed poł., Piotrkowska 79: 8 walców szpulkowych, (1 Pfeifenstock), 1 biurko, 1 taburet, 1 regulator, 1 prasę do kopiowania, 1 kasetkę pieniężną, 1 kufer podróżny, 45 skrzyń próżnych, 1 półkę sklepową i inne przedmioty.

2606—1 **Papke,**
Komisarz sądowy w Łodzi.